

46. Piesza Pielgrzymka Podlaska

na

JASNA
GÓRĘ



Uczniowie
Misjonarze

Materiały
Pielgrzymkowe

5 sierpnia

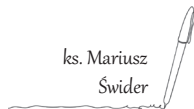
5 SIERPNIA (środa)

POCZĄTEK NOWENNY PRZED UROCZYSTOŚCIĄ WNIEBOWZJĘCIA NMP

Rozmyślanie



Jr 31,1-7

ks. Mariusz
Świder

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza:

W owych czasach – mówi Pan – będę Bogiem dla wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim narodem». Tak mówi Pan: «Znajdzie łaskę na pustyni naród ocalały od miecza; Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku. Pan się mu ukaze z daleka: Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico-Izraelu! Przyozdobisz się znów swymi bębenkami i wyjdiesz wśród tańców pełnych wesela. Będziesz znów sadzić winnice na wzgórzach Samarii; uprawiający będą sadzić i zbierać. Nadejdzie bowiem dzień, kiedy strażnicy znów zawołają na wzgórzach Efraima: „Wstańcie, wstąpmy na Syjon, do Pana, Boga naszego!”» Tak bowiem mówi Pan: «Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów! Głoście, wychwalajcie i mówcie: „Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela!”»

Wysłuchaliśmy fragmentu z księgi proroka Jeremiasza. Przypomnijmy, że Jeremiasz jest prorokiem Boga Jahwe żyjącym w VII i VI w. przed Chrystusem. W swoim proroctwie, czując się wybranym i powołanym przez Boga, demaskuje i wypomina ludziom ich grzechy i niemoralne postępowanie oraz zapowiada karę za niewierność Bogu, którą będzie m.in. upadek królestwa Judy i wygnanie do niewoli w Babilonie. Jeremiasz jest głosem ostrzegawczym Pana Boga, jest prorokiem nadchodzącej zagłady. Jednakże wobec zbliżającej się katastrofy wzywa do nawrócenia. Głosi również proroctwa nadziei i pocieszenia. Zapowiada w przyszłości – po okresie odbytej kary – odnowienie przymierza opartego na przebaczeniu i miłości Boga. Jest to tzw. Księga Pocieszenia. Z niej pochodzi dzisiejszy fragment.

Bóg chce powiedzieć, że mimo, że karci swój lud, nigdy o nim nie zapomina. Traktuje go jak swe dzieci: „będę Bogiem dla wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim ludem”. Czy ja dzisiaj, mimo różnych moich doświadczeń życiowych czuję się dzieckiem Boga? Czy mam w sobie takie przekonanie, że Bóg o mnie nie zapomina, że nieustannie troszczy się o mnie? Czy czuję, że jestem dla Niego ważny?

Jeremiasz, podobnie jak prorok Izajasz, opisuje powrót z niewoli babilońskiej jako „nowy exodus”, „nowe wyjście” i wejście do „ziemi obietnicy”. Tak jak kiedyś naród wybrany, o którym Bóg nie zapomniał, został przez Niego cudownie ocalony, wyprowadzony z niewoli egipskiej i wprowadzony do „ziemi obiecanej”, tak podobnie w przyszłości naród uwolniony z niewoli babilońskiej powróci do ziemi swoich ojców. Jeremiasz chce podkreślić, że Bóg nie zapomina o swoim ludzie i ma dla niego swój plan ocalenia, w którym mieści się również kara za jego występki. Taka jest Boża pedagogia – postępowanie Boga pełnego miłości, łagodności, ale również sprawiedliwości. Prorok przytacza zapewnienie Pana: „Znajdzie łaskę na pustyni naród, co wyszedł cało spod miecza; Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku. Pan się mu ukaze z daleka: ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też podtrzymywałem dla ciebie łaskawość”.

Bóg pragnie szczęścia swojego ludu, chce odbudować to, co zostało zniszczone (przez grzech) i po raz kolejny daje mu szansę mówiąc: „znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico-Izraelu! Przyozdobisz się znów swymi bębenkami i zaczniesz tańce pełne wesela. Będziesz znów sadzić winnice na wzgórzach Samarii; uprawiający będą sadzić i zbierać”. W ten sposób Pan Bóg manifestuje swą odwieczną miłość i łaskawość. Częścią tego ludu, o którym Bóg nie chce zapominać, do którego kieruje te obietnice, jesteś również TY. Nawet gdyby dziś twoje życie było bardzo pokomplikowane, pełne trudnych doświadczeń, i nawet gdybyś czuł się bardzo ubrudzony grzechem, to dla Boga jesteś ciągle jego ukochanym dzieckiem, dla którego On ma plan ocalenia. Taki plan ratunkowy. Wierzysz w to, że twoje życie może być całkiem inne, lepsze i o wiele piękniejsze? Bóg w to wierzy! Bóg naprawdę w ciebie wierzy! Wystarczy Jemu zaufać, uwierzyć w Jego miłość i żyć w Nim w bliskiej – najlepiej sakramentalnej – relacji. Jemu naprawdę na tobie zależy!

Jeremiasz podkreśla, że odnowa oferowana przez Boga będzie pełna i mająca wielopłaszczyznowy charakter. Trzykrotne powtórzenie wyrazu znowu jest nie tylko zapewnieniem spełnienia obietnic, ale wskazuje na obfitość darów dla ludu wybranego. Odbudowane miasto, radość, tańce, obfite zbiory to tylko niektóre z obrazów spełnienia obietnic Boga. Prorok zachęca: „Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów! Głoście, wychwalajcie i mówcie: Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela!”.

Prorok Jeremiasz ukazując miłość Pana Boga większą niż niewierność i grzech człowieka, pragnie zaprosić wszystkich słuchających i czytających jego słowa do głębszej więzi z miłującym Bogiem jako Ojcem, dla którego każdy z nas jest umiłowanym dzieckiem. Czy czujesz to, że jesteś kochany przez Boga za darmo? Czy masz świadomość tego, że nawet mimo trudnej przeszłości, Bóg ma dla ciebie plan na przepiękną przyszłość? Jesteś przecież Jego dzieckiem, nie byle jakim, ale ukochanym!

Konferencja



ks. Łukasz
Kafarski

Święty Stanisław – posłuszny buntownik, pielgrzym i uciekinier

„Miał w sobie taką pogodę ducha, że samo przebywanie w jego obecności podnosiło serce do Boga” – tak wyraził się brat zakonny, który towarzyszył św. Stanisławowi za życia na ziemi. Kolejnego dnia naszej pielgrzymki dajmy się zainspirować postacią, która intrygowała wiele dusz. Św. Stanisław Kostka, młodzieniec, którego postawy i decyzje mogą nam posłużyć do pogłębienia w nas prawdy o tym, ile Bóg może swoją Obecnością zmienić w nas dziś.

Dom rodzinny i dzieciństwo

Św. Stanisław Kostka pochodzi z Rostkowa – wioski położonej niedaleko od Przasnysza, w diecezji płockiej. Urodził się w październiku 1550 roku. Jego ojcem był Jan Kostka, od 1564 r. kasztelan zakroczyński, a matką – Małgorzata z Kryskich z Drobnina. Obie rodziny: Kostków i Kryskich były w XVI w. dobrze znane. Albert – jeden z braci matki, wstąpił się poselstwami z ramienia króla Zygmunta Augusta: do Rzymu, do cesarza Ferdynanda i do króla Hiszpanii, Filipa II. Drugi jej brat był wojewodą mazowieckim. Jan Kostka, krewny ojca, był kasztelanem gdańskim, a nawet kandydatem na króla polskiego, popieranym przez sułtana tureckiego, Selima. Piotr Kostka był biskupem chełmińskim.

Stanisław nie był jedynakiem. Miał trzech braci i dwie siostry: Pawła, najstarszego z rodzeństwa, Wojciecha, Mikołaja, Annę i drugą siostrę, nieznaną z imienia. Śmiertelne szczątki rodziców i braci św. Stanisława spoczywają w kościele parafialnym w Przasnyszu, w kaplicy Kostków. Paweł Kostka tak opisuje ich styl życia: „Rodzice chcieli, byśmy byli wychowani w wierze katolickiej, zaznajomieni z katolickimi dogmatami, a nie oddawali się rozkoszom. Co więcej, postępowali z nami ostro i twardo, napędzali nas zawsze – sami jak przez domowników – do wszelkiej pobożności, skromności i uczciwości, tak żeby nikt z otoczenia, z licznej również służby, nie mógł się na nas skarżyć o rzecz najmniejszą. Wszystkim tak jak rodzicom wolno było nas napominać, wszystkich jak panów czciliśmy”.

Nauka w Wiedniu

Pierwsze nauki pobierał św. Stanisław w domu rodzinnym. Przebywał w nim do 14. roku życia. Ponieważ w modzie było wtedy wysyłanie paniczów za granicę, rodzice wybrali dla najstarszych synów, Pawła i Stanisława – Wiedeń, jako miejsce kształcenia. Było to miasto katolickie, a ponadto Jezuiti założyli tu nieco wcześniej znaną szkołę. Uczęszczała do niej także pewna liczba polskiej młodzieży.

Kostkowie przybyli do Wiednia 26 lipca 1564 roku. Zatrzymali się w konwiktzie prowadzonym przez Jezuitów, skąd musieli przenieść się na stancję. Już z tego czasu można napotkać wzmianki o nocnym leżeniu krzyżem młodego świętego.

Do szkoły Jezuitów w Wiedniu uczęszczało wówczas ok. 400 uczniów. Regulamin gimnazjum streszczał się w jednym zdaniu: „Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznaniem przedmiotów niech się uczniowie starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie i sobie samym przynieść także korzyść”.

Początkowo Stanisławowi nauka szła trudno, nie miał bowiem dostatecznego przygotowania, ale pod koniec trzeciego roku należał do grona najlepszych uczniów. Prócz ojczystego władał płynnie jęz. niemieckim i łacińskim. Uczył się także greckiego. W pozostałych po Nim zeszytach znaleźć można błędy, podkreślone ręką nauczyciela. Zachowały się także szczęśliwie notatki Stanisława z dyskusji na

tematy religijne. Jezuici w latach naporu protestantyzmu chcieli swoich uczniów przygotować do odpierania ataków na Kościół.

Wzrost duchowy, pragnienie wstąpienia do zakonu

Trzy lata pobytu w Wiedniu to czas rozbudzonego życia wewnętrznego. Stanisław znał tylko trzy drogi: do kolegium, do kościoła i do domu. Wolny czas spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcać wiele czasu na kontemplację, do której czuł nieodparte pragnienie, oddawał się jej w nocy. Ponadto, zadawał sobie pokuty i biczował się. Taki tryb życia nie mógł podobać się bratu, wychowawcy i kolegom. Uważali to za rzecz nienormalną, a nawet niebezpieczną dla Jego zdrowia, dlatego usiłowali skierować Go na drogę postępowania przeciętnego.

Intensywne życie wewnętrzne, nauka i praktyki pokutne, osłabiły młody organizm chłopca do tego stopnia, że w grudniu 1565 r. był bliski śmierci. Stanisław poprosił o Wiatyk. Nie spełniono jednak Jego prośby. Źródła podają, że właściciel stancji, nie wpuścił księdza do domu. Według relacji św. Stanisława, kiedy był już pewien śmierci, św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła Jego pokój i przyniosła Wiatyk.

W tej chorobie ukazała się chłopcu również Matka Boża i złożyła Mu na ręce Dziecię Boże. Od Niej doznał cudownego uleczenia, a także otrzymał polecenie, by wstąpić do Towarzystwa Jezusowego.

Po całkowitym wyzdrowieniu, kiedy zbliżał się koniec nauki, Stanisław wyznał swojemu spowiednikowi zamiar wstąpienia do Towarzystwa. Spowiednik, o. Mikołaj Donio, skierował Go do ówczesnego prowincjała, o. Wawrzyńca Maggio, który jednak przyjęcie do zakonu uzależnił od zgody rodziców. Chłopiec napisał w tej sprawie do ojca, otrzymał jednak gniewną, odmowną odpowiedź. Wtedy Stanisław zaczął szukać innych dróg spełnienia swego ślubu. Przebywający wówczas w Wiedniu o. Franciszek Antoni, kaznodzieja cesarskiej, poradził Mu, żeby udał się do Augsburga do Piotra Kanizjusza, prowincjała Górnych Niemiec. A gdyby i ten nie chciał Go przyjąć, niech idzie do samego Rzymu i prosi generała. Przy okazji dał Mu też list polecający, który jest datowany na 1 września 1567 r. (a więc już po ucieczce Stanisława). Dowiedzieć się z niego można, że młodzieniaszek już od

pierwszego zetknięcia się z Jezuitami zapragnął wstąpić do zakonu. Złożył nawet ślub, że zostanie Jezuitą. Okazuje się, że życzenie Matki Bożej było dla Stanisława tylko umocnieniem postanowienia. W liście tym czytamy, że Stanisław kilka razy prosił o przyjęcie Go do zakonu, ale spotkał się z odmową. List nazywa świętego wielkim przykładem stałości i pobożności. Był wszystkim drogi, nikomu nie przykry. Chłopiec wiekiem i roztropnością mężczyzna. Mały ciałem, ale duchem wielki. Takich pochwał nie daje się łatwo, zwłaszcza w urzędowych pismach. Wreszcie z tego samego listu dowiadujemy się, że Stanisław usiłował nawet przez legata papieskiego wpłynąć na zakon, aby Go przyjęto. Sam w egzaminie wstępnym do nowicjatu wyznał na piśmie, że już przed rokiem złożył ślub wstąpienia do zakonu.

Ucieczka z Wiednia, droga do Rzymu

Swoją ostateczną decyzję pójścia drogą powołania poprzedził listem pożegnalnym, który zostawił swojemu bratu. Prosił w nim, aby brat pozdrowił i podziękował rodzicom w Jego imieniu. W kościele Jezuitów uczestniczył we Mszy św. niedzielnej, przyjął Komunię św. i wyruszył w drogę do Augsburga. Paweł, brat Stanisława otrzymał list pożegnalny dopiero wieczorem. Po jego przeczytaniu postanowił wyruszyć w pogoń. Nie udało się mu dogonić Stanisława, gdyż prawdopodobnie ścigał go na drodze do Rzymu, tymczasem Stanisław udał się w inną stronę – do Augsburga.

W Augsburgu nie zastał jednak św. Stanisław prowincjała, św. Piotra Kanizjusza. Udał się więc do Dylingi. Trafił tam na moment krytyczny – właśnie wystąpili z klasztoru dwaj zakonnicy, rzucili habit i przeszli na protestantyzm. Wywołało to silny ferment w klasztorze. Na czele zbuntowanych stanął Polak, Mateusz Michoń. W takiej sytuacji o przyjęciu św. Stanisława – Polaka nie mogło być mowy. Św. Piotr Kanizjusz przyjął jednak Stanisława do nowicjatu na próbę. Rozkład zajęć był prosty: modlitwa, praca umysłowa i fizyczna, posługi w domu i w szpitalach, konferencje mistrza nowicjatu i przyjezdnych gości, dyskusje na tematy życia wewnętrznego i o sprawach kościelnych. Stanisław czuł się szczęśliwy, że wreszcie osiągnął cel życia. Początkowo nakazano Mu sprzątanie klasztoru, a gdy wywiązywał się z narzuconych prac bez słowa skargi, odesłano Go do Rzymu z listem polecającym.

Śmierć w Wiecznym Mieście

W Rzymie wreszcie spełniło się marzenie Stanisława – został przyjęty do zakonu Jezuitów i zamieszkał w domu dla nowicjuszy przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Relacje przełożonych świadczą o tym, że Kostka górował pobożnością nad otoczeniem. Wyróżniał się też pokorą i gorliwością w wykonywaniu prac fizycznych.

W pierwszych miesiącach 1568 r. przełożeni pozwolili świętemu złożyć śluby zakonne. Stanisław osiągnął swój cel. Dnia 1 sierpnia, w uroczystość Matki Bożej Anielskiej, św. Piotr Kanizjusz przybył do Rzymu i zatrzymał się w domu nowicjatu. Wygłosił do adeptów konferencję, w której zachęcał nowicjuszy, by tak spędzali każdy miesiąc, jakby miał być ostatni w ich życiu. Po tej konferencji Stanisław rzekł do kolegów: „Dla wszystkich ta nauka świętego męża jest przestrogą i zachętą, ale dla mnie jest ona wyraźnym głosem Bożym. Umrę bowiem jeszcze w tym miesiącu”. Koledzy zlekceważyli Jego słowa.

W wigilię Wniebowzięcia NMP Stanisław dostał silnych mdłości i zemdłał. Wystąpił na nim zimny pot, poczuł silne dreszcze, z ust zaczęła sączyć się krew. Była północ, kiedy zaopatrzone Go na drogę do wieczności. Prosił, by położono Go na ziemi. Przepraszał wszystkich, a kiedy do ręki podano Mu różaniec, ucałował go i wyszeptał: „To jest własność Najświętszej Matki”. Zapytany, czy nie ma jakiego niepokoju, odparł, że nie, bo ma ufność w miłosierdziu Bożym i zgadza się najzupełniej z wolą Bożą. Nagle, jak zeznał naoczny świadek, o. Warszewicki, kiedy Stanisław zatopił się w modlitwie, twarz Jego zajaśniała tajemniczym blaskiem, oczami przeszedł po otoczeniu. Kiedy Go ktoś zapytał, czego sobie życzy, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po Niego przychodzą. Tuż po północy, dnia 15 sierpnia 1568 r. przeszedł do wieczności. Dwa lata później, gdy otwarto Jego grób, znaleziono Jego ciało nietknięte rozkładem.

Duchowość św. Stanisława

Szczególnym nabożeństwem do św. Stanisława Kostki odznaczali się: św. Robert Bellarmin, św. Franciszek Salezy i św. Jan Bosko. Pochylmy się dziś nad duchowością św. Stanisława. Pomogą nam w tym Jego zawołania. W trakcie jego życia hagiografowie wyróżnili dwa najbardziej znane cytaty, które przyświecały świętemu.

Pierwszy: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć”. Niejedna osoba z uśmiechem cytuje to zdanie, ponieważ wydaje się być owocem narcyzmu. Jednak wiemy doskonale, że Chrystus takich postaw nie promuje. Co zatem oznaczają te słowa?

Każdy człowiek jest osobiście stworzony przez Boga: „Ukształtowałem Cię przed wiekami”. Te słowa Pisma Świętego skierowane do każdego człowieka świadczą, że Pan złożył w naszej głębi to, kim jesteśmy. Oryginalność każdego z nas to coś zdecydowanie więcej niż odmienny wygląd ciała. Człowiek to niepowtarzalna praca Boga, Jego plan, Jego dzieło, które kocha i które jest oznaczone odciśnięciem Jego palca: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskę” (Jr 31,3). Jest to ta niepowtarzalność, którą kochamy, którą człowiek w sobie broni, i która nie potrzebuje wytłumaczenia. Ona jest wszczepiona w każdego stworzonego. Jak powiedział papież Franciszek: Rodzimy się jako oryginały, a niestety nierzadko umieramy jako kserokopie.

Do tej wyjątkowości Jezus odnosi się w każdym powoływaniu człowieka. Powołując św. Piotra odnosi się do rysu jego duszy: Pójdź za mną, a ludzi będziesz łowił. Bez Chrystusa wewnętrzny głos człowieka karleje. Piotr miał łowić ludzi, natomiast bez obecności Boga ograniczył się tylko do ryb. Mojżesz też miał osobiste wołanie z głębi duszy. Chciał wprowadzić do życia swoich rodaków sprawiedliwość. Gdy zaczął chodzić za Bogiem dostał to, co jest właściwym wołaniem jego duszy. Realizując głębie swojego serca Mojżesz wpisał się w wielki plan zbawienia wszystkich ludzi tworząc naród wybrany.

W obecności Boga Stanisław Kostka jak ziarno w dobrej glebie wyrastał do coraz większej jasności kim ma być. Jak drzewo po pewnym czasie, gdy jego korona staje się twarda, tak Stanisław przebywając z Bogiem zadziwiał ludzi, że w takim młodym wieku pewnie i zdecydowanie podążał swoją drogą. Św. Stanisław zastanawiał swoim radykalizmem, który wynikał z realizacji słów: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Lata słuchania i brania na poważnie Słowa Objawionego dały Mu tą inność, świętość w podejściu do życia.

„Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć” jest jakby naturalnym wołaniem człowieka, który rodzi się z życia cielesnego ku życiu Bożemu. Księga Rodzaju opisuje ten moment. Orygenes, jeden z wielkich wczesnochrześcijańskich egzegetów

przedstawiał stworzenie Ewy z boku Adama jako rodzenie się człowieka duchowego z człowieka cielesnego. Adam jeszcze przed grzechem miał problem. Stał się jakby zagubiony, przestał poznawać, nazywać życie. Gdy Bóg kazał mu nazwać zwierzęta przez niego przyprowadzone pierwszy człowiek wszystkim dał nazwę „istota żyjąca”. Wtedy Bóg powiedział, że „Nie jest dobrze...”. Adam zostaje wprowadzony w sen na granicy śmierci. Rodzi się z niego Ewa. Rodzi się ona z żebra, które narodowi wybranemu fonetycznie kojarzy się z nazwą wnętrza świątyni. Rodzi się coś świętego. Rodzi się życie duchowe. Z doświadczenia bezsensu życia tylko w ciele, rodzi się potrzeba życia wewnętrznego. Czy nie jest to praktyczny opis budzenia się duchowości, budzenia się człowieka pragnącego sensu? Jezus powiedział, że nienawiść do życia tylko tu na ziemi jest warunkiem stania się Jego uczniem. Zatem niechęć do tego, by życie miało się zakończyć na tym, co widzialne jest wymogiem rodzenia się duchowości – drogi poszukiwania Boga. Do większych rzeczy zostaliśmy stworzeni – nie tylko dla tego świata. Byłoby tragedią, gdyby świat, nasz świat skończył się na bezsensie śmierci.

Tak jak każdy rozwijając się potrzebuje zmiany, tak św. Stanisław w pewnym momencie skupił swoje wybory i życie duchowe na innej maksymie. „Początkiem, środkiem i końcem rządź łaskawie, Chryste”. Nie raz słyszeliśmy zachęty, aby oddać całe życie opatrności Boga, by zaufać do końca. Co to oznaczało dla naszego świętego? Św. Stanisław poznając Chrystusa najpierw przez Pismo Święte, potem na modlitwie i w swoim życiu, widział jak zadziwiające są rzędy Tego, który do końca nas umiłował. Człowiek naturalnie chce żyć po swojemu, niechętnie oddaje się w ręce innych. Poznawanie Imienia Bożego, tożsamości Boga uzbroidło ducha Stanisława w wielkie pragnienie podążania za Chrystusem w ufnym oddaniu się Jemu.

Jezus jest jedynym obrazem Ojca. Mówi „Kto widzi mnie, widzi także i Ojca”. Wiemy, że w młodości rodzice świętego wymagali od Niego prowadzenia życia chrześcijańskiego. Nie spowodowało to buntu Stanisława. Wręcz przeciwnie. Ucieczka od planów rodziny co do Jego przyszłości była pokierowana wielką miłością do Jezusa, pasją do życia duchowego. Stanisław był buntownikiem miłości, nie egoizmu czy płytkiego pojmowania świata. Zaowocowało to radykalnym pójściem za głosem powołania. Gdy zbliżamy się do Jezusa budzi

się w nas to, co leży na dnie naszej duszy. Chrystus budzi w nas to, co najbardziej pierwotne, naturalne w nas. Zbawiciel całym sobą wy-
ciąga z głębi naszej duszy obraz tego, do czego jesteśmy stworzeni. Nie robi tego żaden plan czy program duszpasterski – tylko pełne
pokoju, osobiste bycie z Panem daje powołaniu możliwość, by obficie
wypłynęło z naszego wnętrza.

Rządz łaskawie Chryste. To wołanie wynika z doświadczenia
św. Stanisława. Mimo młodego wieku rozeznał, że potrzebuje paster-
rza duszy, który będzie łaskawy. Łaskawość oznacza: dobroć, wielko-
duszość, wyrozumiałość. Bóg sam się tak przedstawia. Mówi, że jest
pełen miłosierdzia, że Jego miłości nie można ugasić. W Bogu zawsze
jest wschód, zawsze jest pomysł na nas. To On pierwszy odzywa się
do Adama i Ewy, gdy zgrzeszyli. Święty zawsze otwiera się pierwszy.
Jezus zapowiada, że nigdy nas nie zostawi. Ten kto wierzy i pragnie,
zawsze będzie mógł zakosztować Jego łaskawości; zawsze będzie
mógł odnaleźć światło na drodze z ciemności. Nie ma takiego grze-
chu i ciemności, które spowodowałyby odrzucenie przez Jezusa. Jak
powiedział św. Jan Paweł II w trakcie pielgrzymki do Polski: „Jest tyl-
ko jedna jedyna relacja, która zawsze jest i nigdy nie zdradzi. Jest to
relacja z Jezusem. Oparcie się na Nim to najlepsza decyzja w życiu”.

Św. Stanisław to ikona skuteczności mocy Boga. Bóg udoskonalił
tą młodą duszę do rzeczy, na które nie mieli odwagi porwać się na-
wet dorośli. Pójście za głosem powołania do rzeczy wyższych, mimo
głosu sprzeciwu świata i przyłgnięcie do Jezusa łaskawego, to testa-
ment, który zostawia każdemu przyglądającemu się Jego duchowej
sylwetce. Niech będzie dla nas natchnieniem i inspiracją. Poznanie
Imienia Bożego uzdalnia do rzeczy wielkich.

Nowenna

dzień 1

 *Mario, Matko polskiej ziemi... (śpiewnik: Z Tobą, Maryjo!)*

Maryjo, Matko nadziei, bądź z nami na naszych drogach! Naucz nas głosić Boga
Żywego; pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi, jedynemu Zbawcy; spraw,
byśmy służyli bliźniemu, otwierali się na potrzebujących, wprowadzali pokój, z za-
palem budowali świat bardziej sprawiedliwy; wstawiaj się za nami, którzy działamy
w historii, pewni, że plan Ojca się wypełni. Jutrzeńko nowego świata, okaż się Matką

nadziei i czuwaj nad nami! Czuwaj nad Kościołem w Europie: niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii; niech będzie autentycznym miejscem komunii; niech żyje swoją misją głoszenia, celebracji i służby Ewangelii nadziei dla pokoju i radości wszystkich. Królowo pokoju, strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia! Czuwaj nad wszystkimi chrześcijanami: niech ufnie zdążają drogą jedności jako zaczyn zgody na kontynencie. Czuwaj nad młodzieżą, nadzieją przyszłego świata; niech wielkodusznie odpowiada na wezwanie Jezusa. Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi za narody: niech podejmują budowanie wspólnego domu, w którym szanować się będzie godność i prawa każdego. Maryjo, daj nam Jezusa! Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go! On jest nadzieją Kościoła, Europy i ludzkości. On żyje z nami, pośród nas, w swoim Kościele! Z Tobą mówimy: «Przyjdź, Panie Jezu!». Niech nadzieja chwały wlna przez Niego w nasze serca przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju! (EiE 125).

Z Encykliki *Redemptoris Mater*:

U progu narodzin Kościoła, u początku tej długiej pielgrzymki przez wiarę, która rozpoczyna się wraz z Pięćdziesiątnicą w Jerozolimie, Maryja była z tymi wszystkimi, którzy stanowili załazek „nowego Izraela”. Była obecna jako wyjątkowy świadek tajemnicy Chrystusa. Kościół trwa na modlitwie razem z Nią, a jednocześnie „patrzy na Nią w świetle Słowa, które stało się Człowiekiem”. I tak było zawsze. Kiedy bowiem „Kościół coraz głębiej wnika w najwyższą tajemnicę Wcielenia”, rozmyśla także o Matce Chrystusa z głęboką czcią i pobożnością (nr 27).

Wielka Boga Człowieka Matko, Niepokalana Dziewico, Twojej matczynej opiece powierzamy Kościół Święty, a w sposób szczególny wspólnotę Kościoła siedleckiego, z jej Biskupami, prezbiterami i ludem wiernym. Prowadź nas drogami wiary do Twojego umiłowanego Syna.



POD TWOJĄ OBRONĘ...

MÓDLMY SIĘ: Wszechmogący, wieczny Boże, który Najświętszą Dziewicę z ciałem i duszą przeniosłeś do niebieskiej chwały, przyjmij nasze modlitwy i za Jej wstawiennictwem udziel nam Twoich darów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Pozdrawiam Ciebie Matko... (śpiewnik: *Z Tobą, Maryjo!*)